GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 16.

№ 240.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 1 Września 1827 roku, w Sobotę.

— WARSZAWA. —

Częstochowa teraz może się liczyć do celniejszych miast w Polsce. Na placu przedzielającym Częstochowę od Częstochówki, gdzie jest kościół i obraz cudowny N. PANNY na Jasnéj Górze, powstają nowe i piękne gmachy, jako so: magazyn solny rządowy, dom gdzie bale i resursa dają zimową porą i wiele innych. Na odpust przypadający tu z początkiem Września, przybywa już mnóstwo ludzi z Szląska, Czech, Morawji, Krakowa, Warszawy i t. d. Poruszający to jest widok, patrzeć z jaką pobożnością zbliża się lud na to święte miejsce. Ledwie ujrzą szczyty wysokiéj wieży kościoła, padają na twarz i z godzinę przynajmniéj modlą się z największém rozrzewnieniem serca. W skarbcu kościelnym znajdują się różne kosztowności, pamiątki starożytne, religijnej polskie. ——— (K. W.)

W tegorocznym programacie szkoły wojewódzkiéj kieleckiéj, znajduje się rozprawa *O Rozprężliwości pary, a mianowicie wodnéj.* Z tegoż programatu dowiadujemy się, że szkoła tamtéjsza otrzymała w upłynionym roku szkolnym, następujące ofiary:

Do bibljoteki.

Wysoka kommissja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego pamiętników umiejętności sztuk i nauk, exemplarzy dawniéj dwa i teraz dwa.— Portretów sławnych polaków dawniéj jeden oddział, teraz drugi, razem poszytów 2.—Uniwersytet królewsko warszawski co rok po dwa exemplarze programmatów, tudzież rozkładu nauk. — W. J. Oraczewski książek sztuk 25. — X. Polejowski rektor sztuk 84. — Professor F. Wagner sztuk 4. — Medyński uczeń klassy VI. sztuk 6. — Xelowski uczeń klassy V sztuk 1. — Brandyszewski uczeń klasy IV sztuk 3. — Karnakiewicz uczeń klassy II sztuk 4. — Tchorzewski uczeń klassy II sztuk 2. — Prócz tych ofiar obejmuie bibljoteka szkolna dzieł 1807, składających tomów 3,355; atlasów 11, kart jeograficznych pojedynczych 158, pism perjodycznych tomów 195, rysunków w poszytach 7, w pojedynczych estampach sztuk 570, rękopismów tomów 6.

Do zbiorów historji naturalnéj.

T. Wagner, ofiarował kilka minerałów między któremi bardzo rzadkiéj wielkości exemplarz wolframu będzie osobliwością gabinetu. — A. Radwański, kilkadziesiąt minerałów z pudełkami; między temi znajdują się takie, których gabinet lub wcale nieposiada lub bardzo skąpo. — K. Beithel, ofiarował zbiór owadów przeszło z 400 sztuk złożony.

Do zbioru numizmatyki.

Wysoka kommissja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego medalów dwa, srebrny i bronzowy na pamiątkę zgonu Najjaśniéjszego ALEXANDRA I, Cesarza Wszech Rossji króla polskiego, razem sztuk 2. — W. Jacek Krzyżanowski talarów srebrnych dwa, jeden francuzki, drugi saski, i jedne sztukę trzygroszową Zygmunta III, razem sztuk 5. — X. Polejowski rektor, różnych pieniędzy srebnych sześć, miedzianych dziesięć, razem sztuk 16. — Medyński uczeń klassy VI, pieniędzy rozmaitych srebnych 5, miedzianych 15, razem sztuk 20.

W dawniéjszych ofiarach poprzedniemi programmatami ogłoszonych, w rozmaitych małych pieniądzach miedzianych i srebrnych liczy zbiór sztuk 138, żelaznych sztuk 35, ogółem z tegorocznemi ofiarami 222.

Uczniowie téj szkoły przez chwalebne obyczaje i pilnosć w naukach zasłużyli w tym roku na nagrodę publiczną: z klassy I. Major Łukasz, Wiśniewski Józefat, Cybulski Antoni, Beithel Szymon, Nowakowski Adam, Twornicki Kazimierz, Radwan Józef, Schlies Henryk.—Z klassy II. Januszkiewicz Wincenty, Jabłoński Bonawentura, Lechowski Jan, Batorski Tomasz.—Z klassy III. Lechowski Kacper, Smołuchowski Mateusz, Majewski Erazm, Wojciechowski Teofil.—Z klassy IV. Kotulski Kazimierz, Twornicki Andrzéj, Gromczyński Józef, Hantulski Wincenty. — Z klassy V. Malinowski Stanisław, Krzyżanowski Tomasz, Wąsowicz Napoleon, Maszyński Piotr.—Z klassy VI. Lisicki Piotr, Guliński Andrzéj, Marczewski Ignacy.

Na pochwałę publiczną: z klassy I. Pielgrzymski Jan, Stachurski Alexander, Lengnik Alexander, Sienicki Bolesław, Radwan Paweł, Chodakowski Leon, Dutkowski Józef, Targowski Stanisław, Sawicki Alexander, Wojcicki Kajetan.—Z klassy II. Karczewski Marceli, Chmielewski Antoni, Paszkowski Antoni, Winkler Józef, Nowowiéjski Henryk.—Z klassy III. Ropelewski Stanisław, Brzeski Jan, Kotkowski Seweryn, Godlewski Robert, Pantoczek Walenty, Fudalewski Adam.—Z klassy IV. Mulkowski Adolf, Targowski Karol, Kotyński Leopold, Helczyński Michał, Grabkowski Ferdynand, Urbański Ignacy, Czaplicki Stefan, Grabowski Antoni.—Z klassy V.—Słabowski Wojciech, Wetzlich Piotr, Zajdler Józef, Suchorzewski Franciszek.—Z Klassy VI. Bełżowski Ludwik, Michiński Jan, Ostrowski Teodor, Medyński Napoleon, Teliga Karol, Nowosielski Franciszek, Potocki Konstanty.

AMERYKA

Nowy minister spraw zagranicznych w Peru Emanuel Vidaure, uwiadomił Santandera o zmianie sposobu myślenia Boliwara. Podano projekt kongresowi w Panama, aby stały ląd amerykański na cztery części podzielony został, a przyjaciele Boliwara mówili nawet o jego koronacji. Vidaure ułożył natychmiast pismo na przeciw takowemu planowi i wszyscy reprezentanci wolnych krajów amerykańskich zgodzili się na nie. Ale pismo

to posłużyło za pozór do wytoczenia procesu sumarycznego przeciw autorowi onego. Odebrano mu prezydentostwo i skazano go na wygnanie do Guayaquil pod tytułem ministra pełnomocnego rzeczypospolitéj kolumbijskiéj. Tam doznał nowych przykrości. « Plan połączenia trzech rzeczypospolitych, (mówi sam Vidaure) Boliwji, Peru i Kolumbji, w jedną wielką rzeczpospolitę, już bliskim był dojrzałości i najmniejsza zmiana w moim losie, jakaby-łaby mnie spotkała, było wygnanie, ale ocalił mnie marszałek Santakruz. Walczę tylko z politycznemi zasadami, nie pragnę niczego, ani żądam żadnego urzędu. Dowiodłem ludowi w mowach publicznych, że władze jego przestały istnieć. Zajmowałem się poznawaniem publicznych charakterów i sądzę że Santander jest pierwszym z Peruwjan tak w pokoju, jak w wojnie. Takiego byłem sposobu myślenia, gdy wojsko kolumbijskie oświadczywszy się za ustawą, pomoc swoją nam ofiarowało. Wszystko przyszło do skutku w 8 godzinach; zwołano kongres, administracja idzie dawnym biegiem, lud używa najzupełniejszéj wolności i ubolewa, że go pozbawiono bohatyra, w którym pokładał zaufanie, któremu był polityczny winien i o którym nie mówi inaczéj jak ze łzami.»

(G. H.)

FRANCJA.

z Paryża 19 Sierpnia.

Zmarły niedawno poeta Desaugiers cierpiał w ostatnich latach życia najokropniejsze bóle z powodu choroby kamienia; pomimo tego nigdy nie przestał być wesołym. Podobnie jak Scarron, ułożył sam dla siebie napis grobowy:

Ci git helas! sous cette pierre,
Un bon vivant, mort de la pierre,
Passant, que tu sois Paul, ou Pierre,
Ne vas pas lui jeter la pierre.

— W 21 sali na wystawie publicznéj zwraca uwagę mechaniczna prassa drukarska wynalazku P. Gaultier Laguionin, w tym rodzaju pierwsza we Francji. Wytłacza ona w jednéj godzinie 2,000 arkuszy, i jeden człowiek może jéj przez cały dzień ruch nadawać. Obok téj machiny ustawione są artykuły z rozmaitych fabryk PP. Didot ojca i syna, wyobrażające wszystko co do drukarni należy. Fabryka papieru ciągłego P.P. Didot, dostarcza w jednéj minucie 27 stóp, papieru na cztery stóp długiego.

— Pan Constant przybył dnia 13 b. m. do Strazburga. Wieczorem pod oknami mięszkania jego dano serenadę, i rozlegały się okrzyki: *Niech żyje Beniamin Constant*! Deputowany podziękował za dobre przyjęcie.

(G. B.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 8 Sierpnia.

Rząd polecił urzędnikom zawiadującym prowincjami aby się starali ile możności nie dopuszczać ścisłych stosunków między wojskiem a obywatelami, albowiem te stosunki mają być przyczyną zdarzających się często w wojsku dezercji.

— Cała rodzina królewska znajdowała się niedawno w Segowji, gdzie tamtejsza kapituła przyjmowała ją z wielką okazałością.

— Tutejsza gazeta rządowa umieściła następujący artykuł o pierwszéj w Madrycie wystawie publicznéj płodów przemysłu hiszpańskiego: « Wszystkie klasy ludu cisnęły się z taką gorliwością, i z tak wielkiém zajęciem dla oglądania pierwszéj próby wystawy publicznéj płodów przemysłu, iż tylko częściowo wpuszczać można było przybywających. Jakkolwiek wiele fabryk naszych, wyrobów swoich wcale nie nadesłało, jednakże pochlebia to ludowi, gdy widzieć może, że się ubiegamy z całą Europą i że już wcale nie potrzebujemy zagranicznych towarów. Dziwiono się drogim kobiercom z Walencji, bogatym haftom z Talawery, kosztownym towarom jedwabnym z Barcelony, a w ogólności świetnemu wyborowi koronek, szalów, wyrobów bawełnianych, wstążek i innych tkanin. Cieszyli się także znawcy widząc sukna, mogące się ubiegać o pierwszeństwo z sedańskiemi i luwierskiemi; z Kadyxu, Sewilli, Malagi i Murcji wystawiono koszenillę; widziano wełnę z owiec tybetańskich, które chodują biskajczykowie i katalańczykowie; przepyszna porcelana z Barcelony, zwierciadła z Aranjuez, zwróciły również uwagę wszystkich, a powszechnie podziwiano wyroby srebrne, bronzowe i alabastrowe z fabryki P. Martinez. Księgarz Cifuentes wystawił również w przepyszném oprawie nowe wydanie dzieł nieśmiertelnego Cerwantesa. Zaczynamy już poznawać się na wewnętrznem Hiszpanji bogactwie, a wystawy publiczne będą o niém świadczyły. Pokażą one, że Hiszpanja saméj sobie może wystarczyć i że nie potrzebuje kopalni amerykańskich. Wszelako nie wszystkie jeszcze płody przemysłu hiszpańskiego znajdowały się na wystawie publicznéj: z Granady, Saragossy, Estramadury i Cuenca, nic nie nadesłano; nie widziano także kosztownych fabrykatów toledańskich i kordubskich.

— Jenerał hr: Espana otrzymuje częstych gońców od rządu z depeszami, na których zamiast ministra wojny sam Pan Calomarde ma się podpisywać. Podobne korrespondencje odbywają się z panem Eguia wielko-rządzcą Galicji. Poseł angielski pojechał był do króla, aby mieć u niego posłuchanie, ale mu powiedziano, że król u siebie nikogo nieprzyjmuje. Sprawujący interessa portugalskie nie może dotychczas otrzymać dowodu na podanie noty o wynagrodzenie szkód, jakie wyrządzili Hiszpanie którzy zbrojno do Portugalji wtargnęli.

—Wiadomość o ostatnich wypadkach w Portugalji sprawiła tu wielkie wrażenie. Powszechnie sądzą, że z nich wynikną niezawodne dla Hiszpanji skutki i że zostanie nakoniec rozwiąże długa niepewność, w jakiéj zostają stosunki nasze z Portugalją. Potwierdza taki domysł ta okoliczność, że wojsko obserwacyjne nie będzie podzielone, jakoż pułki które z niego wysłać miano do Arragonji i Katalonji otrzymały przeciwne rozkazy.

— W Kastylji pokazują się ciągle małe bandy; Merino zostaje ciągle pod dozorem policji, ale przy pierwszéj sposobności stanie na czele niespokojnych.

—Prowincja Gujpuscoa która tak bardzo obstawała za swojemi przywilejami, postanowiła uorganizować dawniejsze milicje i uzbroi 4,662 ludzi na wewnętrzną służbą w kraju.

(G. B.)

WŁOCHY

Najnowsze dzieło statystyczne opisujące kraje włoskie donosi, że teraz ludność królestw obojga Sycylji składa się z dusz 6,991,800. Stolica Neapol 342,153. Królestwo Sardyńskie 4,176,200. Stolica Turyn 88,576. Państwo kościelne 2,425,400. Rzym 146,000. Toskanja 1,211,900. Florencja 78,700. Xtwo Modeny 376,400. Xtwo Parmy 437,400. Xtwo Luki 143,400. Rzeczpospolita Święto Maryńska 7,000.

(G. B.)

Uczta turecka.

Pewien kapitan angielski znajdował się z swojemi officerami okrętowemi na podobnéj uczcie w okolicy Smirny, zaproszony od tamtéjszego Agi Submana. Między zaproszonemi znajdował się kapitan okrętowy P. Swan, a ten skreślił następnie obraz uczty tureckiéj: »Wnet przybyliśmy do mieszkania Agi, przejechawszy przez most nad rzeką Meles wzniesiony, nad któréj brzegiem znajdował się przyjemny las cyprysowy. Za przybyciem powitała nas szczególna muzyka złożona z trzech skrzypców, cymbałów, fletu i dzwonków; postępowaliśmy przez długi szereg stopni zanimeśmy weśli pod sklepienie, pośród którego znajdował się czworokątny wodozbiór; wzdłuż każdéj z dwóch ścian ciągnął się szereg kolumn marmurowych, które utrzymywały dach pozłacany, a po lewéj stronie wchodu, gdzie Aga z orszakiem swoim na nas czekał, znajdowało się podwyższone miéjsce obwiedzione w części balustradą marmurową, za którą widać było niską sofę, powleczoną tkanką bawełnianą; podobne miéjsce podwyższone znajdowało się w części gmachu naprzeciwległéj. — Czwarta strona była zupełnie otwarta. W każdym rogu téj sali zawieszony był wielki lichtarz szklanny, a lamperje i malowidło na suficie dodawały miéjscu nie mało ozdoby. Z dwóch stron téj sali wychodziło się do małych pokojów, z których jeden urządzony miał na sposób angielski komin marmurowy, wszystkie pokoje były malowane, a przed wspomnioném podwyższoném miéjscem wytryskała woda z fontanny. Z balkonu widać było całą piękność okolicy. Po przedstawieniu zajęliśmy miéjsca, poczém przyniesiono nam fajek i zimnego ponczu, ale zaledwieśmy go skosztowali wezwał nas Aga, abyśmy obéjrzeli jego mieszkanie i ogrody, co też uczyniliśmy najchętniéj; następnie zwiedzaliśmy stajnie, w których się mieściło przeszło 100 koni powozowych i wierzchowych. Za powrotem do sali zastawiono w oka mgnieniu małe okrągłe stoliki owocami i innemi łakotkami, a Aga podawał je gościom z wielką grzecznością. Nie mogłem smakować w żadnym owocu, gdyż Aga podawał je przekłute patyczkiem słoniowym, którego do zębów używał. Następnie wniesiono przed salę cztery stoły, a ponieważ nie wszyscy na sofie miéjsca zająć mogli, przyniesiono więc dla innych gości niezgrabne krzesła; przynajmniéj 100 sług widać było zatrudnionych roznoszeniem zimnego ponczu i lodów w chińskich puharach, a w kwandrans potém wyniesiono wszystkie stoły i w miéjsce ich wniesiono inne.

Teraz dopiero zasiedliśmy do stołu. Na małym stole znajdował się talerz metalowy napełniony zupą, a obok niego było kawałek chleba i dwie łyżek dla każdego gościa, rękojeść ich była słoniowa i wysadzona koralami, a sama łyżka wyrobiona była z szylkretu. Po każdéj stronie talerza z zupą znajdowały się dwa mniéjsze z jajecznicą i obok nich dwie solniczki. Były Pasza wyspy Scio, również na ucztę tę zaproszony, rozpoczął ją zanurzywszy łyżkę w wielkim talerzu zupą napełnionym; każdemu gościowi powieszono naszyi serwetę złotém haftowaną, a inną rozpostarto na kolanach. Zuppa była wyborna i to samo można było powiedzieć o innych półmiskach, które z kolei spiesznie roznoszono. Po zupie pszyniesiono pieczone jagnię którego ogon tłusty i smaczny należy do pierwszych przedmiotów wschodniéj gastronomji. Na wezwanie wspomnionego Paszy, każdy z nas uchwycił palcem po kawałku mięsa i tym sposobem pomagaliśmy sobie z większą lub mniéjszą trudnością, podług natury każdéj potrawy, przeplatając 36 półmisków częstemi libacjami szampana i bordo. Nie należy zapomnieć że były wyspy Scio wielkorządca, pieczeń całą rękami rozerwał i każdego z nas własnemi palcami obdzielił. Rozśmieszyło go, gdy jeden z biesiadujących zażywszy z jego tabakierki, skutku tabaki doznał, inni Turcy śmiali się do rozpuku za jego przykładem i wszyscy uważali zdziałany skutek za znak pomyślny. Po obiedzie przyniesiono nam fajki i wyborną kawę. Następnie zaprowadzono nas do właściwego mieszkania Agi, gdzie nam znowu podano fajki i gdzie derwisz śpiewem swoim przy muzyce wspomnionéj okropnie nas raził. Całość jednak wystawiała przyjemny widok. Po jednéj stronie siedzieli officerowie angielscy, a Aga wypuszczał z ust wielkie tumany dymu z cybucha który sięgał na środku sali umieszczonéj miedzianéj fajki; w pewnéj odległości siedzieli muzykanci z dwoma derwiszami w niebieskich kapeluszach spiczastych, a za nimi stało mnóstwo sług, którzy z uwagą oczekiwali skinień swego pana.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Lekarz swego honoru, trajedja Kalderona; tłomaczenie J. N. Kamińskiego.

(Dokończenie)

Poetycki i prawdziwie dramatyczny genjusz Kalderona, jak już wyżéj namieniliśmy, skojarzył dwie największe sprzeczności w umyśle Don Gutjera; tymże samym prawie sposobem połączyć umiał w charakterze Mencji, skłonność, którą przed swém zamęściem powzięła ku infantowi, z uczuciem niewinności i baczną uwagą na obowiązki żony. Mencja jest niewinną, mimo podejrzliwość Don Gutjera; którą w przekonaniu jego rozmaite usprawiedliwiają pozory. Posłuszna ojcowskiéj woli, oddała mu swą rękę, bo związki z Don Enrykiem rozdwajał urodzenia przedział, i tylko w jéj sercu wspomnienia dawnéj miłości pozostały. Walka niewygasłych jeszcze uczuć z pewną, może tylko Hiszpankom właściwą dumą i wyobrażeniami o honorze, w pięknem ukazują świetle charakter małżonki zazdrośnego Don Gutjera, i przydają jéj niewymównego uroku. Melancholja, wyrocznie o bliskiém nieszczęściu przeczucia i niewinność cieniem nawet występnéj myśli nieskażona, znamionują tę powabną, łudzącą istotę; którą imaginacja poety tak hojnie we wszelkie uposażyła wdzięki, i ozdobiła wszystkiém co tęsknota, rzewność i czułość mają w sobie najtkliwszego. Przypadek sprowadza Don Enryka w ustronie gdzie Mencja mieszkała; spłoszony koń zrzucił go z siebie; upadłego bez życia prawie przyjaciele Don Arjas i Djego opiekuńczemu zlecają staraniu Mencji; która niewie jakiego gościa przyjmuje w swym do-

mu. Od téj sceny zaczyna się trajedja; tę scenę niechaj nam wolno będzie nazwać romantyczną *par excellence*; jeżeli to jest rzeczywiście romantyczne co w tkliwéj duszy uśpione budzi wspomnienia, co zatarte w pamięci echo znikłéj uczuć harmonji nowém życiem obdarza, co miłość, cnotę i wiarę w jedną całość wiąże! Idealny koloryt namiętności, delikatność i wytworność w zalotnych wyrażeniach, poezja w myślach, prawdziwość uczuć, o to są po większéj części nieznane jeszcze na scenie ojczystéj piękności, które umysł widzów do większych i poważniéjszych rzeczy usposabiają.

Niemniéj trafnie skreślone są charaktery innych osób: Don Enryka, króla, Eleonory i t. d. Jakże po mistrzowsku odcieniował autor w pierwszym burzliwość młodzieńczego wieku, w drugim powagę i wielmożność majestatu! Piękności charakterów, odpowiadają położenia zawsze prawie poetyckie, które zdobi poezja, zastosowana do uczuć i sposobu myślenia rozmawiających osób. Na początku drugiego aktu pokazuje się Mencja w ogrodzie:

W téj lubéj ustroni,
Podczas parnéj chwili
Tonąc w kwiatów woni,
Zabawia najmiléj.
Tu często sypia, tu słowika słucha;
Tu ją w samocie otacza noc głucha:

Jak w romantycznych operach ukazywanie się cudotwornego pustelnika, lub jakowego fantastycznego widma, zwiastuje nagła zmiana w harmonji, tak i w téj trajedji poezja liryczna ledwo nie za każdą razą poprzedza wejście Mencji na scenę. Niemylny to sposób zajmowania imaginacji któréj działalność w tenczas bywa największa, kiedy za poprzedzającym niejako usposobieniem zewnętrzne ogarnia przedmioty. Na poparcie tego zdania przytoczmy monolog Don Enryka:

Jakażto skryta moc zachwycenia
W méj tęsknéj piersi ogień rozniéca?
Najsłodsze czucia budzi z uśpienia,
Posępnéj głębi jasno przyświéca! —
Kiedy przeczucie, płód omamienia,
Takiéj roskoszy rozlewa zdroje;
Jakże znieść zdołam pocisk spojrzenia,
Którym jéj oczy uderzą w moje?
Jeszcze nie słyszę wdzięcznych ust głosu;
Już myśli polot żywi nadzieię:
Na roskosz niebian nie zmienię losu,
Gdy słodki podźwięk w duszę przeleię!...
Przyjmcie mię drzewa pod wasze cienie,
Roztocz się gęsto liściu zielony,
Niech ujrzę gwiazdy błogie promienie,
Niemi napoję mój wzrok stęskniony!...
W cieniach się waszych krył Akteon tkliwy,
Gdy swemu bóstwu niósł cerca ofiarę;
Niech z nim podzielam i roskosz i karę,
Drzewa! dozwólcie niech będę szczęśliwy.

Lecz nietylko położenia i charaktery, ale i całość téj trajedji jest piękna, okazała i prawdziwie dramatyczna. Tu właściwie powiedzieć możemy wraz z Szleglem, że honor, miłość i zazdrość, są w niéj celującemi namiętnościami. Ich gra szlachetna i śmiała, stanowi węzeł osnowy, którą ani drobne intrygi, ani kuglarskie podéjścia nieczynią zawiłą. Działanie jest proste, oparte na głębokiéj znajomości serca ludzkiego i znajomości charakteru narodowego, który Hiszpanów tak wydatnie znamionuje. W trajedji Lekarz, honor jest systematem idealném, opartém na zasadach poważnéj moralności, który tu ukazuje się w postaci niecofnionego *fatum*, porywającego z sobą winnych i niewinnych, i które wtrąca ich w przepaść nieszczęść:

Komu się gwiazda nieszczęścia rozświeci,
Próżno za kotwę obiéra nadzieję;
Choć silną ręką skały się uchwyci,
Los go potrąca w zatopu koleje.

Wszystkie prawie sceny w trajedji *lekarz* są głęboko pomyślane. Stopniowanie w uczuciach litości i trwogi, które rozdziérają duszę słuchacza, ustanowione jest prawdziwie po mistrzowsku. A zatém i pod względem kunsztu scenicznego, nic ta trajedja niezostawia do życzenia. Nie godzi się jednak przemilczeć, że scena na początku aktu III, między Don *Arjasem* i *Leonorą*, jako niezawierająca nic oprócz igraszki słów i czczych sentencji, mogła była być opuszczoną, ponieważ z pewnego względu psuje całość, wszędzie indziéj zwięzłą i okazałą.

O piękności tłumaczenia polskiego możnaby bardzo wiele powiedzieć, P. Kamiński wszędzie prawie szczęśliwie pokonał trudności, na które z powodu odmienności charakteru narodowego i różnicy wieku, napotykał. Trudno byłoby przytaczać piękniéjsze miéjsca zdobiące polski przekład, boby wypadało całą przedrukować trajedję; w ogólności styl jest świetny, wyrażenia mocne, po większéj części nowe i szczęśliwie bardzo zastowane. Oprócz kilku uchybień które zapewne uszły bacznéj uwagi tłumacza, jako to:

Infant o ziemię, jak piorun uderza,

a następnie:

Koń się w kłąb zwinął — widoku straszliwy;
Padł nakształt dębu, co go wicher zwali

w których, jak w wielu innych rymach, spostrzegać się daje pewna przesada, (pochodząca może z chwalebnéj chęci oddania wiernie oryginału) i pewna, jak Sismondi mówi *w poetyzowaniu wrażeń niewłaściwość*, — trudno byłoby zaprzeczyć doskonałości polskiemu tłumaczeniu.

Już to nie pierwszy płód talentu P. Kamińskiego zdobi scenę ojczystą. Z rozmaitych pism Jego pokazuje się, że nie jest stronnikiem tak zwanéj francuzkiéj klassyczności, która, jak z żalem wyznać potrzeba, z prawdziwą sceny ojczystéj szkodą, po większéj części na błędnéj utrzymuje drodze warszawskich tłumaczów i naśladowców. Spodziewać się więc potrzeba, że szanowny tłumacz nie przestanie przysparzać materjałów składać mających prawdziwe reportorjum teatru narodowego. Oprócz *Lekarza* wiele innych jeszcze dzieł dramatycznych Kalderona i innych zapirenejskich romantyków, dałyby się wprowadzić z chlubą na scenę ojczystą. Jeszcze Szekspir, którego nie wszystkie i nie najcelniéjsze dzieła są nam znajome, jeszcze Goethe, Schiller, Grilparcer, i t. d. oczekują tak znakomitego tłumacza. Powtórzmy raz jeszcze tę prawdę: w braku oryginalnych dzieł scenicznych, z wielką przezornością wybierać potrzeba utwory, kterémi zbogacać mamy naszą literaturę drammatyczną. Od szczęśliwego w téj mierze wyboru zależy pomyślny jéj postęp w przyszłości. Trajedje francuzkie stłumiły po części zapał, który tworzy talenta, usposabia znakomitych pisarzy, kształci smak i obudza wielkie uczucia. To wszystko rozwija scena romantyczna; w niéj więc szukajmy wzorów i rękojmi dobrego w tym zawodzie powodzenia. Jeśli te rady żądanego nie sprawią skutku, tu na Mazowszu, gdzie Wisła same tylko płaszczyzny i równe przerzyna pola, spodziewać się należy, że romantyczniéjsze okolice Galicji, jéj Karpaty, jéj starodawna historja, charakter mieszkańców, jéj liczne starożytności zabytki, jéj ziemia więcéj poetycka, może zachęcą naszych spółrodaków do szukania piękněj w tym rodzaju chwały i ubiegania się o chlubne w tym zawodzie pierwszeństwo. Cokolwiek dotąd powiedzieliśmy pochodzi z szczerego przekonania, z namysłu i z rozważnego zastanowienia się nad tą ważną materją. Piękny przekład trajedji *Lekarz* obudził w nas znowu myśli i czucia, o których sama życzliwość dla dobra literatury przemilczeć niedozwala. Wiemy, że już nie jeden klassyk ostrzy pióro na krytyczne spostrzeżenia i uwagi. Gdyby więc podobne w téj materji rozprawy obudzały tylko przeciwników romantyczności z letargu literackiego, już tém samém trudnoby im było zaprzeczyć pewnéj użyteczności. — Niechaj się zdania ścierają, a prawda nakształt iskry elektrycznéj wyniknie z różnorodnych mniemań i rozmaitego zapatrywania się na jeden i tenże sam przedmiot.

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy. Dziś Drama rycerska Klara z Hoheneichen.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 96 Dziennika Obwieszczeń.